

ezpieczeñstwo Państwa

Przesłane Panu
Generalnemu Audytorowi
23 czerwca 1945
Gł.Komisarz Bezpieczeństwa Pa-
ństwa
podpis

PRO JUSTITIA

W sprawie nieznanych
oddanych niemieckich

Przedmiot:
nni zbrodni wojennych
złe obchodzenie się
więźniarami w niemiecc-
ch obozach koncentra-
cyjnych

Przesłuchanie
ofiary Cohen Lily
rue de la Victoire
Saint-Gilles

Roku tysiąc dziesięciestu czterdziestego piątego 26
czerwca o godz.15

My Hinkens Marcin Główny Komisarz Bezpieczeństwa Państwa oficer policji sądowej pomagający Panu Generalnemu Audytorowi przesłuchujący:

Cohen Lily stanu wolnego poddaną grecką rodzi w Salonikach /Grecja/ 9 lipca 1921 zam.w Saint-Gilles ul de la Victoire która zaznaje w języku francuskim:

Zostałam aresztowana równocześnie z moją matką w marcu 1944 przez Gestapo ponieważ byłym Żydówkami. Obydwie zaprowadzono na ul. avenue Louise 347 i byłyśmy zamknięte w pimicy przez dwa dni. Ostatyki chleba a strażnik dał mi trochę konfitury którą podzieliłam się z moją matką. Przewieziono nas z innymi Żydami do Malines i pożartyszyliśmy w kaszarni Dossin przez 5 dni. Po przybyciu zabrano nam wszystkie rzeczy osobiste a mnie zabrano dwa złote pierścionki które nosiłam. Matka pozytyka się swoich przed przybyciem do Malines nigdy już nie zobaczyła moich osobistych rzeczy. Pie niedziele które zostały w naszym mieszkaniu zostało zabrane przez niemców którzy po naszym aresztowaniu przeprowadzili rewizję. Nie mogę podać kwoty zabranej przez niemców, gdyż moja matka nie mówiła mi ile pozostała.

W szóstym dniu po przybyciu do Malines załadowano nas do wagonów bydlęcych. Było to całkiem rano. W naszym wagonie było 65 kobiet i mężczyzn każdego wieku a nawet było kilkomaiesięczne dziecko. Otrzymaliśmy żywność lecz prędko zabrakło płynów do picia. Żadnej wyropy dla potrzeb naturalnych, jedynie jeden kubek w każdym wagonu. Wagon otwierał się tylko dla straży cellem stwierdzenia czy nie robimy usiłowań aby uciec. Raz tylko jeden otwarto aby dać trochę wody o której prosiliśmy dla dzieci. Po podróży przez trzy dni i trzy noce pociąg zatrzymał się przed obozem w Birkenau na Górnym Śląsku. Wyładowanie nastąpiło z niesłychaną brutalnością. Kobiety oddzielono od mężczyzn a następnie od razu na miejscu przeprowadzono sortowanie w każdej grupie. Z jednej strony umieszczono tych i te którzy nie mogli pracować lub chorych, matki z małymi dzieciom, kaleki i osoby stare. Wszystkie nasze rzeczy musiały być pozostawione w wagonie. Usiłowałam kilka razy przesunąć się obok mojej matki którą oddzielono odemnie i umieszczono w grupie niemogących pracować. Każdym razem zostałam brutalnie odepniona i na końcu musiałam pójść drogą do obozu ze zdrowymi ludźmi. Było to ostatni raz jak widziałam moją matkę. Następnego dnia dowiedziałam się że wszystkich niezdolnych zawieziono wprost do komór gazowych a trupy bezpośrednio potem spalone.

Co świętyczy naszej grupy to ta przybyła do obozu. Kobiety zaprowadzono do biura gdzie kobiety brutalnie nas rozebrały, które poprostu zdarły z nas ubrania. Odbywało się to na oczach mężczyzn doszorców obozu. Całkiem nagie posłano nas do tuszu z zimną wodą, następnie ogłoszono nas zupełnie poczem zaprowadzono nas do izby w której każda otrzymała na lewym przedramieniu tatuaż z numerem. Otrzymałem numer 76.619 który mam do dzisiaj, a ponad nim trójkąt odwrócony, znak rozróżniający dla Żydów.

Następnie odeszłyśmy do baraku gdzie całkiem mamy przebyłyśmy dzień. Następnego dnia był przydział ubrań. Otrzymaliśmy suknię z materji pasiastej /suknia złoczyńców/, dziurawą koszulę i dwa różne męskie buty. Potem zostałyśmy umieszczone w obozie dla kwarantanny.

Zobaczyłam zaraz jedną z najbardziej strasznych scen. Byłam obecna przy tem do nazywanego selekcją. Rozchodzi się o utworzenie orszaku więźniów przeznaczonych do zamordowania a następnie do spalenia. Niemcy nie ukrywali celu utworzenia tego orszaku. Najpierw szli do Rewiru /infirmerii/ i zgromadzili wszystkich chorych. Jeżeli ta liczba nie dochodziła do ustalonej cyfry, wchodzili do jakiegokolwiek bloku, kazali wszystkim wyjść oddzielali się i najsilniejsze więźniarki od najsłabszych i te ostatnie dokonali do chorych. Następnie cała grupa została zupełnie obniosiona i założowana z najwyższą brutalnością na samochód ciężarowy. Były rozdzierające sceny. Kobiety jeszcze zdrowe nie chciały wsiadać do auta, więc je wrzucano a przeważnie skutkiem bicia haranami znuszano je do wsiadania. Te które próbowały ucieczeckie unieruchamiano biciem i wrzucano do wozu. Podczas przemkuchania przy wejściu do obozu musiałyśmy podawać ilość zębów złotych, które nosiliśmy. Te zęby zostały zabierane albo po śmierci samej kobiety w infirmerji, albo przez dentystów zatrudnionych wyrwaniem zębów trupom zagazowanych przed wrzuceniem ich do krematorium. Z naszego obozu widziałam dobrze płomienie wychodzące z kominów krematorium, które zresztą paliło się dzień i noc.

Po przebyciu ósmu dni w obozie kwarantanny zostałam wysłana do dużego obozu i wcielona w komando. Wszystkie kobiety tego komando musiały pracować przez cały dzień przy robotach ziemnych.

Wstawało się o godzinie 4 rano, potem apel na podwórzu /apel trwał około godziny/ następnie pochód do pracy. Przejście z obozu do utracy odbywał się przy graniu muzyki /zespół muzykantów był utworzony przez więźniów muzykantów których znuszano do grania. Widziałam często tych muzykantów którzy poprostu wlekli się drogą grając na instrumentach/. Praca trwała sześć godzin aż do południa. Następował rozdzielenie wody pół litra z brukią. Przerwa w pracy trwała równo tyle aby prędko bardzo połknąć tę zupę, a następnie powrót do pracy która trwała do 6 wieczóra. Pilnowali nas SS-owcy i niemki aresztantki prawa zwyczajnego. Bicie kijem dostawałyśmy tak samo od SS-manów jak i od niemek byle za co. Pewnego dnia widziałam jak zatrzelono kobietę bez ostrzeżenia jej za to że oddaliła się aby zakroić swoją potrzebę. Wieczór, powrót do obozu następował również przy muzyce.

Następni Potem następowało rozdzielanie chleba. Jeden chleb na szesnaście kobiet i o ile była, poczerniona woda a minęło dość takich dni w których nie dostawałyśmy nic do picia. Raz na tydzień mały kwadracik margaryny i płatek kiełbasy były rozdzielane. Od czasu do czasu życzeliśmy konfitury.

Żadna z więźniarek która mogła się trzymać mniej więcej prosto mimo że była chorą nie chciała iść do infirmerji, gdyż wszystkie bawiły się osławionych selekcji. Ja w ten sposób sama pracowałam przez osiem dni mając około 40 stopni gorączki. W tym komandzie pracowałam przez dwie miesiące. Przy końcu tego okresu byłam tak zniechęcona że na nic nie reagowałam i było mi wszystko obojętne. Wtedy to jedna moja rodaczka, również więźniarka która była przy biurowych wysiłkach w obozie, zauważa mnie i zadała sobie dużo trudu aby mnie umieścić w nowym komando które się tworzyło, i to się jej uda-

2-gi arkusz zeznań Cohen Lily

86

23 2A

W tym czasie byłem jeszcze silny mimo przebytych cierpień. To komando składało się z trzystu młodych dziewcząt najzdrowszych w obozie. Pewnego dnia zostałyśmy załadowane i niedługo odkryłyśmy z przerażeniem, że skierowano nas do krematorium. Myślałyśmy przez chwilę że chodzi o cyniczny żart naszych strażników i że zostałyśmy przeznaczone do krematorium, i zagazowania. Przeżyłam wtedy dotkliwe chwile. Wszystkie szukalyśmy towarzyszki aby się wzmacnić na duchu. Transport minął pierwotnie krematorium ku naszemu zdziwieniu. Tak samo minął drugie i znalazła się w małym ogrodzeniu, którym znajdowały się specjalne baraki. Nasze obawy jeszcze się nie uspokoiły. Mialiśmy być umieszczone w tych barakach i następnie wytłomaczono nam naszą pracę. Mialiśmy sortować ubrania z których zagazowanym i robić z nich pakunki które następnie wysypano do Niemiec prawdopodobnie do obozów. Obóz ten znajdował się w Brzezinkach /Osięcim/. Było tam pięć pieców krematoryjnych które paliły się co w dzień i w nocy. Aresztowani którzy mieli być zagazowani byli zwożeni w partjach ze wszystkich obozów. Został wprowadzany do budynku w którym znajdowały się ogniska i komory gazowe. Pośród tych które należały w partjach utworzony przez selekcję, ci nieczęśliwi nie wiedzieli o powodzie dla którego przewieziono ich w to miejsce. Napisy na zewnątrz komór gazowych upewniali ich, że mają wziąć tusze: polecano im aby szybko się rozbierali i brali ze sobą ręczniki. Nigdy nie wychodziły żyły. Ogniska krematorjów były obsługiwane przez więźniów którzy zwykle pracowali przez trzy miesiące. Następnie pewnego dnia, z kolei, zostawali zagazowani a następnie spaleni. W ten sposób pozywano się świadków.

Nasze komando było podzielone na dwie partie które pracowały na zmianę przez cały dzień.

Muszę przyznać że nasze życie było rajem w porównaniu z Ortskommando z którego przybyłam. Pozywienie nie było obfitujące aniżeli w Birkenau, lecz często znajdowałyśmy pozywienie w rzeczach które sortowałyśmy, chociaż było zakazane abyśmy zdjąły to co znajdziemy, była jednakawsze sposobność połknąć chociaż jeden kęs. Jeżeli przypadkowe przychwycone jedzą z nas, otrzymywała bicie. Ponadto ponieważ było nas tylko trzysta, urządzałyśmy się w ten sposób że wszystkie racie były bezwzględnie równo dzielone. Najstraszniejsze było ciągłe momenne napięcie. Często pod rozmaitymi pozorami jedna z nas wychodziła z baraku gdy usłyszałyśmy że przyjeżdża transport, szła zawiadając wiadomości żywiąc nadzieję że może kogoś pozna i że co innego pomoże jeżeliby była możliwość. Osobiście nie spotkałam nigdy nikogo ze znajomych.

Ogniska paliły się w dzień i w nocy a podczas ciemności wychodziły wysokie masy dymu z głównego komina z każdego z pięciu krematorjów, oświetlając okolicę.

Żyłam w tym obozie przez dziewięć miesięcy i w dwudziestu sześciu transporach które tam przeszły, było dwa transporty belgijskie i francuskie.

Ku końcowi piece nie wystarczały. Posadzono krzewy wzdłuż odrurowanego zamknięcia naszego obozu abyśmy nie widziały co się będzie działo. Niezadługo jednak dowiedziałyśmy się. Wykopano wiele rowów. Trupy zagazowanych były tam rzucane, polewane naftą a potem podpalone a wzdłuż całego zamknięcia huczał piekielny ognień, podczas gdy wysokie płomienie wznosiły się ku niebu. Widziałam dużo osób zdrowych idących w ten sposób ku swojej śmierci.

I o ironie losu, byliśmy dobrze pielęgnowane. Codziennie prowadzono nas do tuszów których woda była nawet letnią.

Pewnego dnia poddano nas wszystkie więźniom krwi, mnie także wzięto próbki a niedługo dowiedziałyśmy się że miało to służyć do sortowania krwi naszej, dla dania jej następnie aby pielęgnować

żołnierzy niemieckich. Wszystkie byłyśmy młodymi dziewczetami żydowskimi, zamkniętymi za to że byłyśmy Żydówkami, lecz mimo to musiałyśmy dawać naszą krew do transfuzji dla żołnierzy niemieckich. Mnie wzięto w ten sposób pół litry krwi.

W tym obozie byłam obecną przy dodatkowym okrucieństwie. Pewnego dnia więźniowie pracujący w jednym z krematorjów nabrały podejrzenia że przychodzi na nich kolej śmierci i porozumieli się z czterema młodymi dziewczetami które pracowały we w pobliżu we fabryce amunicji. Te małe dziewczęta, nie wiem w jaki sposób potrafiły dostarczyć środki wybuchowe i pewnego dnia ogieńki krematoryjne wyleciały w powietrze, podczas gdy więźniowie dobrowolnie zamknęli się w budynku. Dochodzenia przeprowadzone po tym wypadku, pozwoliły stwierdzić pochodzenie prochu. Te cztery małe dziewczęta zostały skazane na publiczne powieszenie, a myśmy zostały zmuszone aby być przy tym obecne. Te cztery dziewczęta powinny śmiało do skubienicy. Aresztanci zostali zmuszeni do ciągnienia za sznury. Jedna z tych młodych dziewcząt w chwili egzekucji spokojnie zawołała po niemiemiecku "zemsta". Z początkiem roku 1945 niemcy zaczęli się niepokoić skutkiem posuwania się wojsk rosyjskich. Postanowiono wymadzić w powietrze krematorja. Widziałam jak dwa z nich wyleciały w powietrze i dowiedziałam się że i inne zostały wystrzelone dynamitem po naszym odjeździe, a raczej na zdj. ewakuacji która miała miejsce 18 stycznia 1945.

Ustawione w szeregi dostawali každa z nas pół chleba na drogę która odbyłyśmy pieszo przez pięć dni, oprócz jednego, przez który zajęłyśmy miejsca w otwartych wagonach towarowych. Zostałyśmy tak stłoczone w tych wagonach, że trzeba było rozpychać się łokciami aby móc odetchnąć, mimo to wiele kobiet zmarło skutkiem uduszenia. Podczas pochodu ewakuacyjnego, wyczerpane kobiety które upadały u brzegu drogi zimą krwią strzelano i zostawiano na miejscu. Z resztą spotykałyśmy trupy mężczyzn pochodzące z transportów które przed nimi przelezły. W ten sposób przybyliśmy do Ravensbrück gdzie pozostało nam w spokoju przez trzy dni a następnie skierowane do Malkov, gdzie musiałyśmy pracować we fabrykach amunicji. Było za trudnionych dużo dobrowolnych robotników. Mieszkałyśmy w kącikach fabryki i pilnowane przez specjalnych stróżów. Nie przeszkaǳało to jednak że robotnicy oddawali nam wiadomości mówiąc głośno do swoich towarzyszy a to dla nas specjalnie. Takie podejście udawało się zawsze gdy strażnicy nie rozumieли po francusku. Filizanki zupy podawali nam oni również. Ten mały dodatek wiele znaczył, gdyż byliśmy bardzo zmęczeni. Nasza racja wynosiła jeden bochenek chleba do podziału pomiędzy siedem albo osiem kobiet i pół litra zupy na dzień.

Z końcem kwietnia 1945 postępy armii sprzymierzonych zmusiły znów niemców do ewakuowania nas. Pewnego dnia zjawił się we fabryce Oberstcharführer który zarządzał obozem trzystu młodych dziewcząt w Brzezinkach. Zebrał wszystkie dziewczęta które przeszły przez ten obóz. Ponieważ ten człowiek nie pozostawił po sobie zbyt złych wspomnień, byliśmy szczęśliwe gdy go zobaczyłyśmy. Objął komendę naszego oddziału i powiedział nam że nam poprowadzi w kierunku wojsk amerykańskich. Szłyśmy przez jeden dzień i noc. Ten marsz nie był zbyt przykry, SS-zi pozwalały nam wstępować do gospodarstw aby prosić o pożywienie. Tę żywność nam nie odrzucano i w ten sposób jadłyśmy jaja, chleb z maskiem etc. Zostałyśmy wreszcie uwolnione 2 maja 1945 a. komendant naszego oddziału dał się zaарestować po dotrzymaniu danego nam przyczeczenia. Wielu SS-ów nie chciało iść za nim i zdesertowali po drodze.

Muszę jeszcze opowiedzieć o fakcie który się zdarzył w Oświęcimie. Istniał tam obóz, infirmeria, która była raczej laboratorium po szukaniach lekarskich.

Wiem o tem że około 45.000 młodych Greców, wszyscy Żydówkowie spełniły rolęzych cobaye i /świnie morskie/. Zostały zaszczepione a potem przeniesione na stoły operacyjne aby dać możliwość lekarzom stwierdzenia de visu skutków zastrzyków. Około tysiąca tych młod-

3-ci arkusz zeznań Cohen Lily

28 22

dych dziewcząt żyło jeszcze - o ile się zdaje - w chwili uwolnienia. Nie mogę udzielić bliższych danych o nich.

Korzystam ze sposobności aby przed Panem wniesć formalną skarżę i oskarżenie przeciw kierownikom niemieckim za morderstwo mojej matki jak również tysięcy istot które sama widziałam jak szły na śmierć.

Po odczytaniu podtrzymuje i podpisuje
p-odpisy

Hinkens

Lily Cohen

Dokładamy do niniejszego wyciąg z gazety "La Dernière Heure" z 14 czerwca 1945 odtwarzający interview udzielony przez Panne Cohen jednemu z redaktorów tego dziennika.

Joint acte, zakończone w dniu jak powyżej
podpis:

Hinkens

Włam.
Amthor

Biuro Uzostania Dokumentów
Archiwizacji